ATAK®

№ 2

KOSZALIN GRUDZIEŃ '89



SEX muzyka polityka

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

26.11.- odbyła się manifestacja Międzymiastówki Anarchistycznej w Warszawie. Cel antymilitarny. Impreza udana, zgromadziła około tysiąca osób.

18.11. - na terenie Czechosłowacji zatrzymano dwu naszych ludzi Grzegorza Kmitę i Roberta Prusa, którzy szli na pomoc czeskim braciom. Kilka dni później zostali wypuszczeni i deportowani do Polski.

5.12. - krakowsko-warszawska grupa MA weszła na teren Ministerstwa Edukacji Narodowej w celu zaprotestowania militaryzacji szkolnictwa. Próba okupacji budynku nie udała się, i po sześciogodzinnych pertraktacjach z ministrem Samsonowiczem opuszczono budynek.

KOSZALIN: 8.12. w przejściu podziemnym w Koszalinie(jest tylko jedno) odbył się koncert trzech kapel - „Korozji Stefana", „Pancernych Mikrofonów" i nieustalonej. Impreza spontaniczna. Potem jedna z bardziej zaangażowanych grup udała się w stronę sklepu myśliwskiego, celem namalowania na nim:„Zwierzę też człowiek" oraz modlitwy o przyjście anarchii,odmawianej w myślach przez myśliwego zabijanego przez myśliwego. Spodziewamy się, że impreza ta nabierze cyklicznego charakteru i stanie się stałym elementem życia podziemnego w naszym grajdole.

Tego dnia odbyła się pikieta„Precz z Żarnobylem".



Kariera

zbliżenia Koszalin

FOTO

WYŁĄCZNIE DLA DOROSŁYCH

W obliczu prawa



POLONIKA



i łowić ryby

Lepiej polować

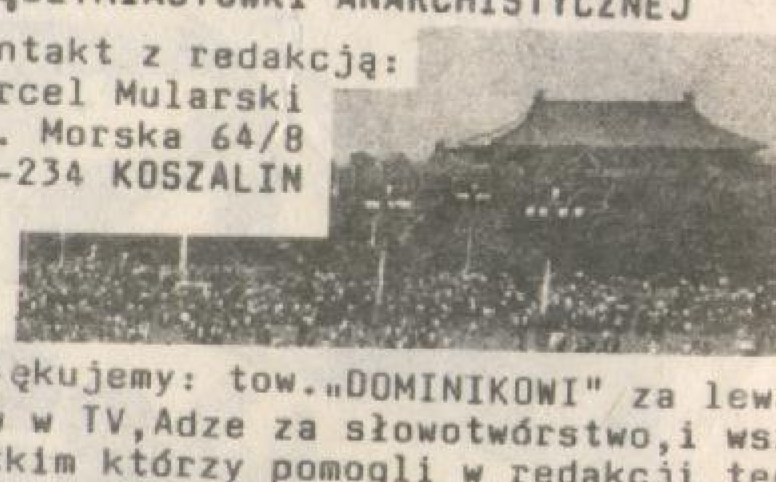
UCHO OD ŚLEDZIA

Gratis

WOLNY NIEZALEŻNIK ATAK

jest pismem koszalińskiej grupy MIĘDZYMIASTÓWKI ANARCHISTYCZNEJ

Kontakt z redakcją:
Marcel Mularski
ul. Morska 64/8
75-234 KOSZALIN



Dziękujemy: tow.„DOMINIKOWI" za lewaków w TV,Adze za słowotwórstwo,i wszystkim którzy pomogli w redakcji tego numeru.



SYNDYKALIZM

Syndykalizm - (fr. syndycalisme) kierunek w ruchu robotni-
czym ruchu związkowym, zapoczątkowany w XIX w. we Francji i Hi-
szpanii, negujący konieczność istnienia państwa, prowadzenia
walki proletariatu z burżuazją i tworzenia politycznej partii
klasy robotniczej, uważający walkę ekonomiczną, a zwłaszcza
strajki za główną formę walki z burżuazją. Traktujący związki
zawodowe(syndykaty) jako związki komórek przyszłego społeczeń-
stwa; anarchosyndykalizm.

HUMOR Z DYMKIEM...



Tyle ze słownika wyrazów obc
ych. Ze swej strony dodamy, że
ruch syndykalistyczny przez ost
atnie kilkadziesiąt lat przeżyw
ał swoje wzloty i upadki. Dzisi
aj nie jest bynajmniej,jak nam
sugerują wszelkiej maści encykl
opedie, gatunkiem wymarłym. Nie
posiadamy konkretnych liczb co
do ilości członków czerwono-cza
rnych związków zawodowych. Ale
są to związki skupiające od kil
kuset do kilkuset tysięcy osób,
jak np. hiszpańska CNT. Obecnie
zw. zaw. o charakterze syndykal
nym funkcjonują praktycznie w c
ałej zachodniej Europie. Syndro
m syndykalizmu.nie ominął innyc
h części naszej kochanej plane
ty choć obu Ameryk i krainy k
angurów. Syndykaliści mają swoj
ą organizację międzynarodową -
IWA, zrzeszającą wszystkich świ
adomych zbuntowanych. A u nas?
No cóż, przed wojną ideały synd
ykalizmu realizował Związek Zwi
ązków Zawodowych(**ZZZ**), który w
1935r. liczył 148 tys. członków
W czasie II Wojny Św. syndykali
ści brali aktywny udział jako n
iezależna „firma". Po wojnie zd
ziesiątkowani praktycznie przes
tali się liczyć. W 1980r. powst
ał **NSZZ**„Solidarność", w którym
dało się zauważyć pewne element
y syndykalizmu, Niestety Noc Ge
nerała rozwiała wszelkie nadzie
je. Dziś też mamy panią „S",ale
charakter tego związku bardziej
przypomina mierną kopię partii
politycznej niż autentyczny zwi
ązek ludzi broniących swoich pr
aw. Tymczasem, kiedy u nas, nar
azie, nic się nie dzieje w tym
kierunku, przedstawiamy syndyka
listów zza Bałtyku.

Miniona reforma szwedzka lat
pięćdziesiątych i sześćdziesiąty
ch przyniosła przyniosła co pra
wda postęp w życiu ekonomicznym
ale...

Gorzkie zbiory tych„lat złot
ych" stały się teraz dla wszyst
kich widoczne: zniszczone środo
wisko, opentańczy materializm,
jednostajna i monotonna praca..

SAC(Sveriges Arbetares Centr
alorganisation) - Syndykalistyc
zny Ruch Robotniczy w Szwecji,
jest to sposób na wyjście z kryz
ysu. SAC opiera się na uni demo
kratycznej wszystkich członków.
Inaczej niż pozostałe unie, nie
jest zadowolony z praw demokrac
ji parlamentarnej. „Autonomia n
a poziomie oddziału" jest jedny
m z kamieni węgielnych w ruchu
syndykalistów. „Przegłosowanie
wszystkich zaproponowanych umów"
jest ideą, która stała się już
rzeczywistością w SAC-u.

Według syndykalistów, zadani
em unii rzemiślniczej i innych
społecznych ruchów jest utorowa
ć drogę do syndykalnego socjali
zmu. W konsekwencji, SAC unieza
leżnił się od partii polityczny
ch. Członkowie SAC-u naturalnie
mają prawo być aktywni w partia
ch politycznych, ale wewnątrz u
nii zakazana jest jakakolw
iek partyjna propaganda.

Chociaż SAC jest niezal
eżny od ruchu partyjnego t
o nie znaczy, że nie jest
organizacją polityczną,

Syndykalistyczny socjal
izm znaczy między innymi.
że:

- robotnicy w każdej załod
ze(spółce) mogą wybierać s
wego kierownika lub przewo
dniczącego, a także decydo
wać o warunach pracy, inwe
stycjach i planowaniu prod
ukcji.

SAC dosyć wcześnie zwró
cił uwagę, że ruch związko
wy nie powinien biernie ak
ceptować niekontrolowanego
rozwoju przemysłu, który m
oże uczynić spustoszenia w
bogactwach naturalnych i ś
rodowisku.

SAC żąda zaniechania st
osowania energii nuklearne
j i odrzuca każdą działaln
ość, która zwiększa zależn
ość od niej.

SAC skupia pracowników
wszystkich kategorii, bez
względu na stan majątkowy.
Będąc członkiem SAC-u prac
ownik otrzymuje tę samą op
iekę jak w każdym innym zw
iązku.(za:„SYNDYKALISTERNA")

Zemsta Pontona

czyli

tragifarsa w trzech zasłonach

Wejści pierwsze

Na scenę wchodzi Ponton i jego ekipa. Zasiadają za stołem.Ponton w charakterystyczny dla Pontona sposób chwyta za mikrofon.Nabiera powietrza w płuca i ...

Ponton

Drodzy państwo, zebraliśmy się, aby pomówić sobie trochę, jak to potem będzie z tom komunom. Ano tak zrobimy z tom komunom.Weźmie się dla nich,dla tych komunistów,zrobi takie miasto...Jedno miasto możemy poświęcić, prawda? Wźmie się takie miasto ogrodzi murem i niech oni,ci komuniści tam się komunizujom,a ludziom niech dajom spokój.Zobaczymy jak długo wytrzymajom w tej swojej komunie.

Tłum na widowni wali oklaskami.Tu rola publiczności we współtworzeniu scenicznego dzieła jest niezmiernie doniosła.

Anarchiści - śpiewają

„Mało nas,mało nas do pieczenia chleba..."

Ponton - do swej ekipy

A ci co za jedni?

Ktoś z ekipy Pontona

A to anarchiści.

Ponton

Aaaaa...Dobrze śpiewajom.

W ekipie Pontona odzywa się nieśmiały głos potem następnych kilka,i jeszcze i jeszcze... śpiewają.

„Mało nas,mało nas do pieczenia chleba.."

Narodowcy - śpiewają

„Boże coś Polskę..."

Ponton - do ekipy,tej która jeszcze nie śpiewa

A ci co znowu?

Ktoś z ekipy Pontona

No,to narodowcy,niepodległościowcy,ma się ro - zumieć,panie dziejku.

Ponton

No..Po bożemu śpiewajom.

W ekipie Pontona odzywa się kilka głosów na bożą nutę.

Zewsząd słychać ogłuszającą kakofonię smutu.Narodowcy idą w stronę kościoła,ekipa się waha,anarchiści rozłażą się po kościach. Nad sceną pojawia się widmo z czerwoną flagą.

Widmo

No to teraz z wami skończę.

W jednej klatce siedzą narodowcy,w drugiej anarchiści,w trzeciej ekipa.Ponton spaceruje wytyczoną między klatkami ścieżyną,ogląda jakieś dyplomy i liczy zielone.

Zasłona opada

Wejście drugie

Na scenę wchodzi Ponton.W tle jacyś tam zdejmują mundury i ubierają cywilki. Paru w drelichach wnosi okrągły stolik.Stawiają krzesła.

Ponton - zasiadając na krześle za stolikiem

No to teraz porozmawiamy o starych Polakach.

Jeden z przebranych w cywilki

Nie potom się wbijał w te łachy, by teraz gadać o suchym pysku.Ale jak mus to mus.U nas dyscyplina musi być,jak tak to tak.Co tam trzeba gadać to trzeba.Tylko fotoreporterów won,bo ja się czasem obśliniam gdy się rozgadam.

Ponton - powstrzymuje fotoreporterów,na salę wdziera się ekipa i obsiada stolik.Na ziemi walają się potłuczone aparaty fotograficzne.

Ponton - mówi robiąc szeroki gest

Jak pruralizm,to pruralim,czegóż ja nie zrobię dla pana bracie Polaku.To pogadajmy to o tym, to o owym.

Przebrany

Ano pogadajmy,tak od serca.

Ponton

Solidarnie.

Przebrany

Zgodnie z linią,ale owszem i tak i siak.

Ponton

No to a to tak,a to tak a tak.

Przebrany

No to nie tak,a tamto tak ni tak ni nie tak.

Ponton

Nie to tak a tak.

Przebrany

Nie tamto tak ni owak.

Ponton

No to tak.

Przebrany

No to nie tak.

Ponton

No to daj pyska!



św. LECH

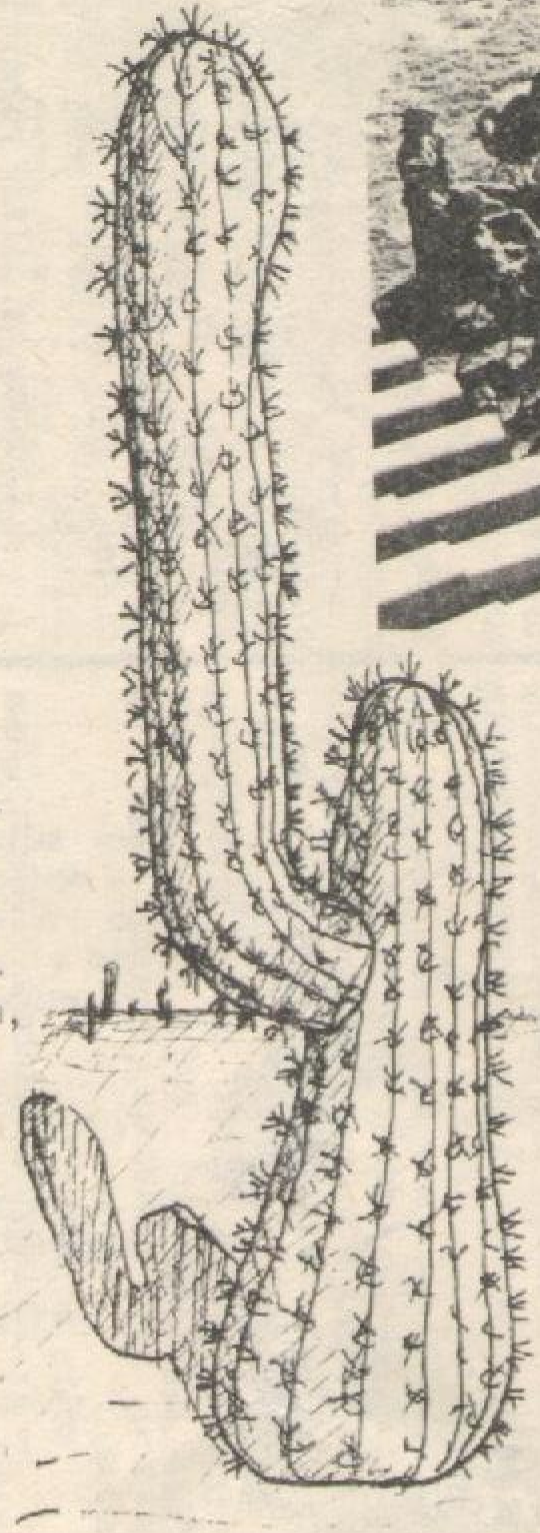
c.d. na str. 11

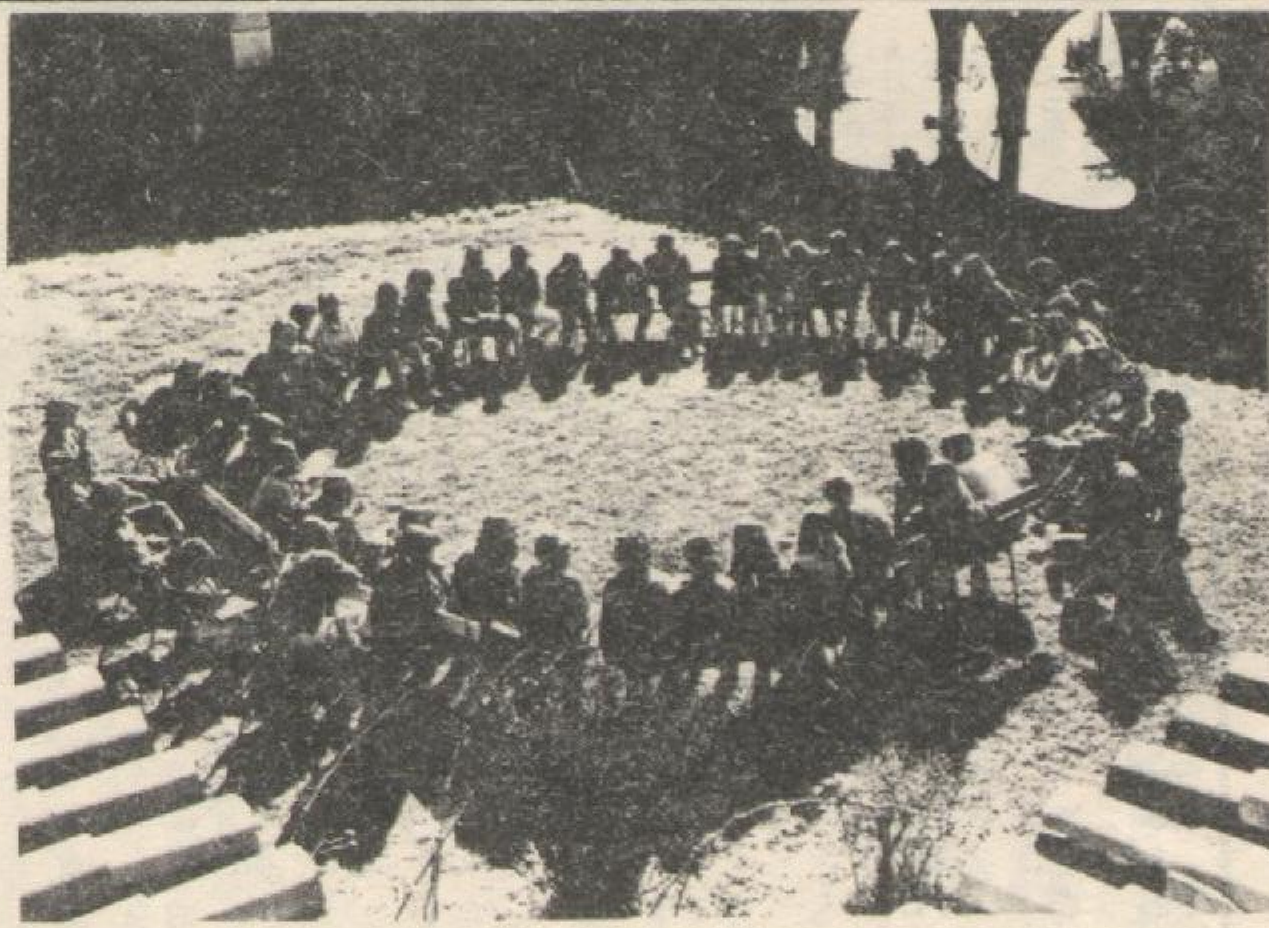
Project Eco-comunidad

Jakie są prawdziwe ludzkie potrzeby? Jak we współczesnym świecie możemy je zaspokoić? Co oferuje nam przyroda? W jaki sposób możemy wykorzystać jej zasoby bez niszczenia środowiska naturalnego, i własnej przyszłości?

Nastawione na gospodarkę rabunkową systemy w których żyjemy obecnie nie oferują nam żadnych realnych rozwiązań. Co więcej, prowadzą nas pro - sto do globalnego kryzysu. Oto jedna z propozy - cji...

Inicjatywa budowy Wioski Ekologicznej lub też Eko-wspólnoty narodziła się w Ameryce Pd. w Montevideo (Urugwaj). Latem 1985 r. z okazji trzydziestej rocznicy wspóloty „Comunidad del Sur" odbyło się seminarium na którym pojawiła się idea stworzenia światowej wspólnoty ekologicznej.
Projekt EW w skali światowej ma na celu stworzenie modelowego społeczeństwa przyszłości oraz nowych rozwiązań naszych codziennych problemów.
Wszędzie powstają nowe grupy. Rodzą się z ulicznych demonstracji, prywatnych spotkań, wolnych związkach zawodowych, w różnych środowiskach twórczych. Organizacje te są otwarte, nieschierarchizowane i oparte na zasadach szczerego i bezpośredniego uczestnictwa.
Ideą przewodnią jest stworzenie federacji eko-wspólnot w skali międzynarodowej. Proces ten już trwa, powstały grupy, które funkcjonują w takich krajach jak: Argentyna, Brazylia, Urugwaj, USA i Szwecji.
Społeczność EW składa się przeważnie z młodych ludzi i ich rodzin zaangażowanych w tę ideę.
Projekt EW rozwija się na dwóch płaszczyznach.
Płaszczyzna pierwsza - dom spotkań - celem domu spotkań jest stworzenie warunków nowej współpracy między wsią a miastem.
Na terenie domu spotkań odbywają się seminaria, kursy, wykłady etc. Eksperci właściwych specjalności takich jak alternatywna ekonomia, zdrowa żywaność, tania energia elektryczna prowadzą wykłady.





Płaszczyzna druga jest paralelą pierwszej. Obie funkcjonują na podstawowych zasadach ekonomii, przy czym każda będzie samowystarczalna i oparta na uzupełniającej się wzajemnie współpracy z drugą.

Produkcja EW oparta jest na rolnictwie produkującym zdrową żywność, oraz w niewielkim stopniu na przemyśle takim jak spożywczy i tekstylny.
Projekt dąży do rozwoju technologii, która jest neutralna dla środowiska, a także potrzeb ekonomicznych wspólnoty.

Powyższy tekst oparty jest na materiałach źródłowych dostarczonych redakcji przez szwedzką grupę EW.

Dokładnych informacji można zasięgnąć pisząc na adres : Comunidad
Box 15 128
S-104 65 Stockholm
SWEDEN

(Korespondencja w języku angielskim.)

tłum. Z. J. ang. - „Krecia" - LTD.

Abstynent

To chyba Czechow mawiał, że najbardziej tępy czytelnik to ten, który lubi oglądać obrazy przedstawiające niesympatycznych zwierzchników.

Ale ja mam nadzieję, że moje opowiadania czytuje inteligentny czytelnik. A ten tak łatwo nie zgłupieje pod wpływem tego co przeczyta. Dlatego walmy śmiało.

Opowiedział mi tę historię znajomy. Siedzieliśmy któregoś dnia, i gadamy. A on w te słowa:

„Raz przychodzimy do roboty, a kolega przyniósł flaszkę. U nas na każdym dziale jest lodówka, to dalej ją do zamrażalnika. A co, ciepłej nie będziemy pić. I się mrozi. Zmianę kończymy o dwudziestej czwartej, to będzie czas żeby wypić. Nikt tu się już nie kręci o tej porze.

Pracujemy i pracujemy, już ósma się zbliża, pora aby napocząć butelczynę. A tu masz, wchodzi stary. Znaczy się dyrektor. I od razu wali do lodówki. Otwiera, że to niby, czy to nie ma coś do wypicia, bo suszy go od tego upału. I, tak niby od niechcenia, otwiera zamrażalnik.

– O – powiada – flaszka. A skąd ona się tu wzięła? – Mówi. – Czyja to flaszka? Kto tu wódkę do pracy przynosi? Czy nie wiecie, że to zabronione? Konfiskuję to.

I wyszedł.

Ja siedzę i myślę: co tu zrobić, skąd wziąć towar? Ale nie – myślę sobie – on tej flaszki tak bezkarnie zabierać nie ma prawa.

Mówię do kolegi:

– Ty, idziemy do starego. Niech, ten cholerny abstynent, oddaje butelkę, bo jak nie, to go szczyści.

Kolega się waha, ale ja przedstawiam mu plan, i po naradzie, idziemy.

Pukamy do drzwi gabinetu i wchodzimy.

– Panie dyrektorze – mówię – przyszliśmy po flaszkę. To jest nasza flaszka. Chcieliśmy ją zabrać.

– Jak to zabrać? – mówi ten pierdolony abstynent. – Ja ją skonfiskowałem. I nie ma gadania. Wódki na teren zakładu wnosić nie wolno. Czy nie wiecie jakie są tego konsekwencje? Więc to wasza flaszka?

– Kolegi – mówię.– On ją kupił nie po to żeby wypić w zakładzie, ale żeby ją zabrać do domu.

– Tak, to po co przynosił do zakładu, przecież mógł ją kupić po wyjściu z pracy? – Mówi stary i patrzy tak ni to na nas, a na flaszkę. Nic się nie rozezna co taki abstynent myśli.

Ja mu na te jego wywody mówię:

– I owszem, jest w tym racja. Po co przynosił? Ale co miał zrobić? przecież pan dyrektor wie, że zmiana jest do dwudziestej czwartej, a kolega jest dojeżdżający. Spieszy się po pracy na pociąg, a o tej porze to i nocny już zamknięty, zostaje tylko iść na metę. Czyżby pan dyrektor popierał meliniarstwo? A jeśli nie to albo kupić przed pracą i przynieść ze sobą albo wyskoczyć na pół godzinki i kupić zanim sklepy zamkną. I tak i tak niezbyt zgodnie z przepisami.

Tak gadam, aż mi język przysechł do podniebienia, a stary już tylko patrzy na tę flaszkę, sumienie go gryzie, że tak sprawę chciał załatwić bez rozpatrzenia. A tu nici z tego.

Jeszcze raz spojrzał i mówi:

– No dobra, jeszcze tym razem wam daruję, ale następnym razem nie popuszczę.

Wyszliśmy i wracamy na dział.

Filujemy przez okno, aż stary pojedzie. Gdy tylko sobie poszedł, mówię do kolegi:

– To dawaj tę flaszkę, rozbijemy.

I rozbiliśmy. Odkręciłem nakrętkę tak by jej nie uszkodzić, żeby cała zlazła. Kolega, widząc to, pyta:

– A to po co?

– Nic nie bój – odpowiadam – to druga część planu. I szczęście, że ten osioł abstynent nie zorientował się o co biega i nie zapytał, czemu flaszka leżała w zamrażalniku. Do wtedy byłoby gorzej.

No i wypiliśmy.

Następnego dnia przynoszę kilogram soli. Kolega się pyta:

– A po co ci to?

– Jak to po co? Dawaj tę flaszkę po wczorajszym, gdzie ją położyłeś? – Odpowiadam mu na to, bo młody i głupi – co on wie o życiu.

Nalałem do butelki wody, nasypałem soli, ile się rozpuściło, nakrętkę nałożyłem i podgiąłem, żeby wyglądała jak nowa, i do zamrażalnika.

I czekamy na dalszy rozwój wypadków.

Przychodzi stary i znowu prosto do lodówki, otwiera i patrzy – flaszka. Cap ją w garść i mówi:

– O nie, tego to już wam nie podaruję.

I zaraz wyszedł.

Po jakimś kwadransie dzwoni telefon. Mamy się obydwaj z kolegą zgłosić w gabinecie dyrektora. I to natychmiast.

Wchodzimy do starego, a ten wyjmuje dwa kieliszki i rozlewa do nich po małym z naszej flaszki i mówi:

– Pijcie.

Ja mu na to:

– Nie, my w pracy nie pijemy.

– Pijcie, ja wam każę, to polecenie – mówi ten abstynent, a taką ma przy tym kwaśną minę, że aż strach jak się powykrzywiał.

– Nie, panie dyrektorze, tego pan nam nie może kazać.– Mówię i widzę, że zmiękł, bo po chwili dodaje:

– No dobra, a wiecie co te świnie wam sprzedali?

– Jak to co? Wódkę. – Mówię stanowczo, a ten:

– Jaką tam wódkę, to woda z solą, psia krew, woda z solą!

dokończenie na str. 8

Kryty -COLA

Późna jesień 1989 roku - Polska. Pierwsze obfite opady śniegu - Polska. Nuda - polska - nuda. Telewizor mówi, że będzie coraz gorzej, ale to naturalnie przejściowe, bo w bliżej nieokreślonej przyszłości będzie lepiej, i to zdecydowanie lepiej! Tylko jeszcze trochę cierpliwości(ach te polaczki!). Jak tego wszystkiego wysłuchuję, to wiecie co robię? Dłubię sobie w nosie. Bardzo skuteczna terapia, na te całe gówno, które nas otacza. Polecam wszystkim sfrustrowanym, zmęczonym i zawiedzonym. Jedno jest pewne, aktualnie żyjemy w czasie stagnacji i przesilenia kulturowego, intelektualnego etc. Tak naprawdę , to już nikomu się nic nie chce robić, tylko do tego nikt nie chce się przyznać. Nie mamy konkretnej alternatywy, środków do prowadzenia działalności, tylko,opierając się bardzo często na zużytych schematach,popełniamy te same błędy. Pierdolimy, co jak, od której tu strony przyjebać komunie, itp; ale co proponujemy w zamian? Guzik. Pieprzymy coś o jakichś koncertach niezależnych, społeczeństwach alternatywnych, huj wie o czym jeszcze. Ale z czym do ludzi!?...

Panie i Panowie , skończyły się czasy bibuły, a przynajmniej tej wydawanej nieregularnie, hujowo pod względem oprawy graficznej i merytorycznej. Dziś „konsument" się zmienił, jest jeszcze bardziej zmęczony, zrezygnowany, wkurwiony, ale uwaga, jest to typowy stan depresyjno-destrukcyjny, i nie można w nim pokładać jakiejkolwiek nadziei - tak jak wielu moich kolesi po fAchu, którzy w związku z powyszym liczą na revolution. O nie, jeżeli coś już będzie to tylko fala bezprogramowych i niekontrolowanych strajków i zadym ulicznych, czyli jednym słowem - rzeźnia. A to,jak wiemy wszyscy, nie prowadzi do twórczych sytuacji. A więc co, czy mamy sią wszyscy powiesić? Czyżby było już tak przejebane? Nie, myślę, że istnieje szansa, ale pod jednym warunkiem, że wyleczymy się z samobójczej megalomanii, że zdamy sobie sprawę, że Anarchizm i Anarchiści to margines życia społecznego, ale margines który możemy,i powinniśmy, systematychnie rozszerzać. Cóż, czasy się zmieniły , żeby naprawdę zaistnieć na „rynku", należy otworzyć inne kanały artykulacji. Na przykład - klub z którego nas na pewno nigdy nie wypieprzą, radio (tak, tak to nie żarty) - choćby lokalne, prasa wydawana na przyzwoitym poziomie, a w dalszej przyszłości tworzenie mikrowspólnot. To jest prawdziwy ruch alternatywny. Tu rzeczywiście olewamy państwo, próbując budować nowy lepszy świat.

A zatem pojawia się problem, skąd wziąć na to wszystko środki? I to jest problem. Myślę, że te sprawy leżą na barkach poszczególnych ośrodków. Nie ma co liczyć na Federację jako na dobrego wójka, który wszystko lub prawie wszystko sfinansuje. Co do sposobu zdobywania środków polecałbym pewną elastyczność, wszak głowa bywa zwykle na karku. Pamiętam, jak kiedyś dostałem list z Ameryki, w którym jakaś grupa anarcholi napisała, że ich głównym wrogiem jest międzynarodowy system walutowy i w ogóle pieniądz kako taki. No to se, kurwa,walczcie z tą forsą,pomyślałem sobie... A tak swoją drogą, do czego to może doprowadzić ortodoksja... Sądzę, że tu w tym kraju i na tym kontynencie mamy trochę poważniejsze sprawy. Niestety stagnacja i chwilowy brak koncepcji co do walki z kameleonem komunizmu nie ominął naszej młodziutkiej Federacji.

Mimo wszystko jestem optymistą, i uważam że zima będzie tym okresem,w którym wiele spraw się wyjaśni, amy na wiosnę wyjdziemy na prostą.

Czego sobie i wszystkim serdecznie życzę.

Szlaban



MIĘDZYMIASTÓWKA ANARCHISTYCZNA Deklaracja:

Naszym podstawowym celem jest pozbawienie państwa jego sensu istnienia. Dlatego naszym głównym działaniem będzie dążenie do eliminacji hierarchicznych struktur, dominacji i wyzysku. Zmierzamy do osiągnięcia stanu, w którym społeczeństwo będzie się samo organizować w wolne wspólnoty i zrzeszenia.

ZASADY:

- MA jest federacją grup i osób akceptujących deklarację federacji i zasady jej działania
- grupy wchodzące w skład federacji są autonomiczne; w sposób wolny kształtującą metody i cele sweojej działalności
- w imieniu całej federacji może wypowiadać się tylko zjazd ogólnopolski(odbywający się 2 razy do roku)
- grupy i osoby mogą się ze sobą porozumiewać i tworzyć własne stanowiska.

A N A R C H I A kontr komuna

Zwycięska rewolucja anarchistyczna jest. bardzo mało prawdopodobna... Jej sukces zależy bowiem od zaistnienia wprost nieprawdopodobnej sytuacji negatywnej: braku zorganizowanej siły społecznej, która chciałaby objąć władzę.

Bolszewicy wcale nie „zrobili" rewolucji, lecz tylko zainicjowali 24 października zamach stanu. Właściwa rewolucja to szeroki ruch społeczny, którego ideoligią była właśnie anarchistyczna utopia - władza rad, a nie państwo komunistyczne opanowane wyłącznie przez jedną mniejszościową partię. Bolszewikom udało się zapanować nad anarchistycznym procesem rewolucyjnym i podporządkować go własnym celom i swojej despotycznej formie rządzenia.

Gdy istniejące struktury i instytucje zaczynają się rozpadać, anarchiści nie dysponują żadnymi środkami pozwalającymi utrzymać w ryżach inne dążące do władzy siły i uchronić przed nimi bezbronne społeczeństwo. Dlatego rewolucyjnie nastawieni anarchiści mogą w praktyce, wbrew swoim intencjom, jedynie wzmocnić siły totalitarne, jakie działają wewnątrz społeczeństwa demokratycznego.

Niektórzy anarchiści rozumieli to doskonale i dlatego odrzucali z zasady ideę rewolucji. Chcieli natomiast oddziaływać własnym przykładem tworząc wspólnoty alternatywne wewnątrz istniejącego społeczeństwa. Niestety, wszystkie eksperymenty tego rodzaju zakończyły się sromotną klęską. Jedynym chlubnym wyjątkiem od tej smutnej reguły są izraelskie kibuce, które funkcjonują już od trzech pokoleń. Pracują oczywiście w ramach gospodarki rynkowej, muszą więc dopasować swoją produkcję do zmieniającego się popytu i nikt nie potrafi dziś jednoznacznie określić, jak długo jeszcze przetrwają. Są one jednakże jedynym przykładem dobrowolnych i ekomicznie opłacalnych związkówdziałających na tradycyjnych zasadach anarchistyczno-socjalistycznych.

Komuniści i marksiści wszelkiej proweniencji obser ują z wielką nieufnością to jedyne w swoim rodzaju skuteczne zastosowanie dobrze im znanych szacownych zasad i mają ku temu swoje powody: kibuce są wspólnotami dobrowolnymi, nie zostały narzucone przez państwo i już sam fakt ich istnienia jest antymarksistowską demonstracją. A ponadto są zorganizowane przez Żydów - niewybaczalny błąd, od momentu, kiedy duża część antysemitów, pływających pod sztandarami antysyjonizmu, została wchłonięta przez zwolenników Nowego Społeczeństwa Socjalistycznego...

Przez większą część swojej historii anarchizm był, co zresztą nie jest zbyt dziwnym, w stanie wojny podjazdowej z komunizmem, zwłaszcza z jego marksistowką odmianą. Proudhon prorokował, że komunizm jako forma państwa doprowadzi do sytuacji, w której człowiek stanie się tegoż państwa własnością. Bakunin argumentował, iż każda rewolucja, w wyniku której władzę zdobędzie partia robotnicza, musi zakończyć się degeneracją nowej elity politycznej i przekształceniem się jej w uprzywilejowaną kastę karierowiczów - stare formy władzy i ucisku pojawią się więc na nowo. Polski anarcho- kooperatysta, Edward Abramowski, twierdzi, że we współczesnym mu świecie, z jego tradycyjnymi wzorcami zachowań i niedoskonałościami moralnymi, system komunistyczny byłby sztucznym monstrum społecznym, bazującym na sztywnym rozdzieleniu klas i musiałby - za pomocą wszelkich możliwych środków represji - chronić panujących parweniuszy. Benjamin Tucker stwierdził, że jedynym antymonopolistycznym lekarstwem, jakie proponuje marksizm, jest zastąpienie wielu monopoli przez jeden supermonopol.

Wszystkie te i wiele innych krytycznych uwag sformułowano w XIX wieku, na długo zanim marksizm stał się panującą ideologią państwa totalitarnego. Despotyczny pierwiastek marksizmu odkryto i opisano nie czekając na potwierdzenie empiryczne. Przypomnienie tego faktu zaboli szczególnie tych, którzy są zdania, że państwo radzieckie jest tylko pomyłką w dziejach samej doktryny i nie ma nic wspólnego z prawdziwym dziedzictwem, jakie zostawił po sobie Marks.

Historyczną zasługą anarchizmu jest konsekwentne wskazywanie na fakt, że władza jest z natury rzeczy źródłem ucisku. Anarchiści nie są w stanie obiecać nam jakiegoś raju bez państwa, ale mogą utwierdzać naszą czujność. Wszystko przemawia za tym, że ich ideologia jest raczej przedindustrialna, lecz nie popełniamy przecież błędu, jeśli pomyślimy czasem o zapomnianych wartościach tamtej epoki. Wszak postęp nie przynosi nigdy czystego zysku. (Są to fragmenty artykułu Leszka Kołakowskiego, o książce Dawida Millera: „Anarchizm",„Dent" - Londyn 1984r. Przytaczamy go nie podpisując się w całości pod jego punktem widzenia)



c.d. ze str. 6 **Abstynent**

Tak mówił,pierdolony abstynent,tak mówił..."

Dalej mój znajomy nie był w stanie opowiadać, widocznie tym razem zapomniał flaszkę wstawić do zamrażalnika i wódcka była zbyt ciepła.

Nie dowiedziałem się więc co potem stało się z tym abstynentem.

Tak bywa gdy się nie lubi wypić.

Koszalin 18.09.89.
Robol

SZYNKA PROHIBICJONISTÓW

Czy kiedykolwiek próbowałeś ugryźć kawałek salami lub szynki? Jeżeli zrobiłeś próbę tego eksperymentu, to już prawdopodobnie wiesz o tym, że taki atak na szynkę jest możliwy, gdy posiadasz nóż, wtedy małym wysiłkiem możesz odkroić plasterek i tym sposobem otrzymać choć część satysfakcji.

Zakazywanie narkotyków jest samo w sobie narkotykiem. Zakazujący w swym wariackim szale usiłują znaleść sztuczne „niebo" mające zastąpić używanie narkotyków. Taka utopia prowadzi do tego, że prohibicjonizm jest jeszcze bardziej ogłupiającym narkotykiem niż: toksykomania, narkomania i inny nałóg. Niedorzeczność całej dość dobrze oddaje stwierdzenie: „nie to jest nielegalne co jest narkotykiem, lecz narkotykiem jest to co jest nielegalne."

Czy pamiętacie lata sześćdziesiąte i siedemduiesiąte? Dokładniej mówiąc chodzi tu o rok 1970 - podział Włoch, Woodstock, powstanie robotników w Polsce, Rosjanie i Amerykanie w kosmosie i wreszcie wielki boom na narkotyki. Znawcy wyrastali spod ziemi : lekarze, dziennikarze, gliniarze i prawnicy. Ich nieudolność jest niezapomniana. To z ich powodu zdecydowaliśmy się coś robić, ponieważ nieludzkim było pozwolić im na dalsze oportunistyczne działanie.

Czym były dla nas narkotyki? Dla wielu z nas były czynnikiem łączącym ludzi dla innych zaś dobrym przyjacielem. Dorośliśmy w świadomości, że trawa jest często nie do pogodzenia z wartościami uznawanymi w społeczeństwie. Kiedyś instytucje społeczne sprzyjały nieładowi w naszym świecie, odrzucając trawę i rozpowszechnianie heroiny. Teraz po dwudziestu latach nadal prosimy (czy uwierzyłbyś w to?) o zalegalizowanie łagodnych narkotyków i o uregulowanie kwestii pozostałych.

Biuletyn „Aware People"(„Świadomi ludzi") narodził się po tych 20 latach, podczas których byliśmy świadkami wszystkich wydarzeń i ich rozwoju.

17 maja 1988 założyliśmy spółdzielnię w celu zorganizowania badań i poszerzenia punktu widzenia prohibicjonistów, ze szczególną uwagą poświęconą trawie.

27 lipca 1988 założyciele spółdzielni zgłosili się w jednym z włoskich urzędów w celu zalegalizowania uprawy trawki na poletku w okolicy Mediolanu. Ale tej propozycji nie potraktowano należycie, uznając ją za przestępstwo, za które kierownikom spółdzielni wytoczono proces karny.

19 kwietnia 1988 złożyliśmy we Włoszech legalną propozycję przeprowadzenia referen-



dum, o zalegalizowanie trawy i jej pochodnych. Zamierzamy wykorzystać tę inicjatywę, w celu zbierania poparcia dla naszej akcji. Wyjście z podziemia jest naszym głównym zadaniem. Miliony palaczy trawy z pewnością mają coś do powiedzenia co do drogi swego życia.

Prohibicjonizm dragów jest właśnie taką wielką szynką. Musimy pchnąć nasze bagnety w to mięso, aby się z niego wydostać na szeroką przestrzeń.

Kiedy i ty wystartujesz do ukrojenia pierwszego plastra?...

(Za biuletynem „aware people" - ruchu działającego pod szyldem Partii Radykalnej jako autonomiczna grupa.)

Tłumaczenie: AGA(dzięki)

Próba sił



CRASS



BLOODY REVOLUTIONS

Mówicie o rewolucji, dobra to fajnie
Lecz co zamierzacie zrobić, gdy nadejdzie jej czas?
Czy zamierzacie być wielkimi ludźmi z karabinami?
Czy będziecie mówić o wolności,gdy zacznie lać się krew?
Wolność nie ma żadnej wartości, kiedy ceną jest przemoc.
Nie chcę rewolucji, chcę anarchii i pokoju.

Mówicie o obaleniu władzy przemocy, jako swoim celu.
Mówicie o wyzwoleniu gdy zacznie rządzić lud.
Czy teraz nie rządzą ludzie, jaka będzie różnica?
Po prostu nowa banda fanatyków! Z lufami karabinów, skierowanymi na mnie.
Co zrobicie z ludźmi, którzy nie będą chcieli waszych nowych ograniczeń?
Którzy nie będą się z wami zgadzać, mając własne przekonania?
Mówicie, że błądzą nie zgadzając się z wami.
Czyli gdy zaczoie się rewolucja będziecie musieli ich zniszczyć.
Mówicie, że rewolucja przyniesie wolność wam waszystkim.
Lecz dziwna to jest wolność, kiedy stoi się pod murem.



Czy będziecie indokrynować masy, aby służyły nowemu reżimowi?
I po prostu usuwać tych, których poglądy są zbyt radykalne.
Brytyjska kolej załatwi transport.
Reszty dokona cyklon B, jeśli zawiedzie gaz z morza północnego.
To ciągle ta sama historia niszczenia człowieka przez człowieka.
Musimy poszukać innej odpowiedzi na problemy tej ziemi.

Viva la revolutio! Ludy świata łączcie się.
Powstańcie odważni mężowie, wasza powinność to walka.
Wszystko wydaje się łatwe, ta rewolucyjna zabawa.
Lecz gdy zacznie się naprawdę, będzie to wyglądać całkiem inaczej.
Wasze intelektualne teorie rewolucyjne,
Nie mają nic wspólnego z rzeczywistością,
Ponieważ są bredniami wymyślonymi przy kuflu piwa.
Ból śmierci i cierpienia, to dla was nic nie znaczy.
Macie do tego tylu ludzi, jeśli zrobił to Mao, to czemu wy nie możecie?
Czym jest wolność nas wszystkich, naprzeciw cierpieniom jednostek?
To rodzaj samookłamywania, który zabił miliony Żydów.
Ta sama fałszywa logika, stosowana przez wszystkich politycznych handlarzy.

Więc nie myślcie, że dam się ogłupić waszymi sztuczkami.
Polityczna prawica, polityczna lewica, wasza cała polityka.
Rząd jest zawsze rządem, a rząd jest przemocą.
Lewicowcy czy prawicowcy, trzymają ten sam stary kurs.
Prześladowania, wyzysk, ograniczenia władzą i prawo.
Celem każdej rewolucji jest zdobycie władzy.
Czcicie swoich bohaterów, cytujecie Marksa i Mao.
Ich wolnościowe idee są teraz uciskiem.
Nic się nie zmieniło przez śmierć tylu ludzi.
To te same faszystowskie rozgrywki, tylko trochę inne reguły.
Wszystko jest takie same, bo każdy rząd jest taki sam.
Niewolnictwo nazywa się wolnością.
Nie macie nic do dania, oprócz snu bohatera.minionych lat.
Prawdą o rewolucji bracie... jest rok zero.



dokończenie ze str. 4 **Zemsta Pontona**

Przebrany
Może dam a może nie dam.

Ponton
No to nareszcie wypłyniemy na szerokie wody.

Przewodniczący
A teraz zapraszam na małego.

Huczne oklaski, wiwaty, gwizdy, śmiechy... po czym wszyscy wychodzą.

Nienowa Siła z patosem
Oj, żeby nie nowe oszustwo, tak odbiorą jak nic.

Za sceną
No to daj pyska. No to dam. A niech tam.

Chór
„Pije Kuba do Jakuba...kompanija cała. A kto nie wypije tego we dwa kije. Sto lat... łupu cupu, łupu cupu - niech po polsku pije.

Na scenę wpadają jacyś osobnicy. Jedni z krzyżami i stoją. Drudzy z czarnymi flagami, tych pałują ci, którzy zdążyli się przebrać w swój codzienny strój roboczy, po odejściu od stołu...

Zasłona zapada

Wejście trzecie

Na scenę wchodzi Ponton. Wnoszą biurko i stawiają na podwyższeniu. Ponton zasiada za biurkiem. Wpada watacha fotoreporterów. Błyskają flesze, Ponton zmienia pozy.

Ponton do dziennikarzy
Ja ciągle musze być z głosem ludu. Lud i sprzeciw, oto moja dewiza. A lud pragnie pracy, wódy i chleba z szynkom. Mięso jest jego ideologiom, więc ja nie mogę się sprzeciwiać decyzji ludu. Jak mięso to mięso.

Na scenę wchodzi ksiądz z hostią.
Daj ci Boże zdrowie i wytrwałość...

Podaje sakrament Pontonowi, ten bierze i siedząc zwraca się w stronę widowni.

Ponton
Niech was Bóg błogosławi moje dzieci, zawsze będę z wami.

Ksiądz wychodzi.

Ponton do dziennikarzy
Wiecie ja mam tu wszędzie interes, o jakie brzydkie etykietki, o a tamto, a tamto. No a Polska jest przecież wasza. No a tu mam jeszcze ważny punkt do obgadania, a tu jeszcze i tu.

Wchodzi przebrany
A witajcie Ponton. Jakże wam się pływa?

Ponton
Ano jak ponczek w maśle. Bo ja zawsze z Polskomi Polakami...

Przebrany
A co, dużo dziś przyszło?

Ponton
Ano, ano sporo.(do dziennikarzy) Won!

Dziennikarze truchcikiem wypadają ze sceny, zostaje tylko Ponton i Przebrany. Ponton wyjmuje z szuflady biurka dwie sterty banknotów, jedną kładzie przed Przebranym drugą przed sobą.

Przebrany
Jest tego trochę.

Ponton
Jest, a jakże.

Obaj zaczynają majestatycznie podnosić pojedyńcze banknoty do ust i pożerać.W tle słychać głosy śpiewające:„Bój to jest nasz ostatni...", „Jeszcze Polska nie zginęła...", „Nie rzucim ziemi skąd nasz...". A dwaj zajadli wrogowie pożerają bibułę.

Ponton przełykając kolejną porcję
Notośmy się dogadali.

Przebrany
Ano... tak.

Nad sceną powiewa wszystko co tam sobie kto wymyśli, nawet chorągiew bractwa kurkowego, a może szczególnie ona, gdyż wiatr zaczął zacinać, to stąd to stamtąd. Nagle pojawiają się czarne chorągwie. Idzie wielki tłum, odpycha biurko i pożeraczy banknotów. Mrucząc wali prosto na widownię. Chorągwie łopocą na wietrze. Wszystko znad sceny znika. Zostaje tylko czarny mrok przestrzeni, czerń tłumu i chorągwi, czarna przyszłość...

Zasłona opada z oczu.

KONIEC

Sztorm



ANARCHO-KONTAKT

Robert Prus
ul. Jelenia 54/3
WROCŁAW
tel. 48-12-06

HOMEK

A cappella

Krzysztof Skiba
ul. Lumumby 18/20
91-404 ŁÓDŹ

Jan Waluszko
ul. Stare Domki 6/9
GDAŃSK

R E D A K C J A

Zwraca się do wszystkich zainteresowanych współpracą o kontakt osobisty lub dostarczenie materiałów na adres zamieszczony na stronie 2.

Tantiem się nie ma co spodziewać ale zapewniamy nieingerencję wszelkich chorobliwych objawów cenzury.

Nie jest wymagany także egzamin ze światopoglądu i zachowania.

Fraternité

Piotr Tymiński
Al. Rewolucji Październikowej 97/19
01-424 WARSZAWA

REWOLTA

Piotr Rymarczyk
ul.Grzybowska30/914
00-863 Warszawa

Marek Kurzyniec
ul. Smoleńska 16/8
31-112 KRAKÓW
tel. 22-60-51

Krzysztof Malecki
ul. Marcelińska 5/139
25-532 POZNAŃ
tel. 67-47-60

„SCHIZO/SCANDALE"
Nick Zimmer
R. Rethibaut 17
7600 PERUWELZ
Belgigue

A.R.PUNK
OSKAR USEA
C/MONTE IZARO N°5-4°C
BILBAO 48007-HISZPANIA

Jacek Sikora
os. XXX-lecia 109/7
44-286 WODZISŁAW ŚLĄSLKI

„ANARXIA "
Tax. Oup. 26050
10022
Athans 5
Greece

GREEN ANARCHIST
19Magdelen Road
OxfordOX41 RP
England

„DE ZWARTE"
Postbus 10233
Den Haag
Netherlands

LE MONDE LIBERTAIRE
145 rueAmelot
75011Paris
France

Arkadiusz Kornas
ul. Zawadzkiego 3
MIKOŁÓW
tel. 26-24-84

Ryszard Radomski
ul. Biernata 18
26-465 LUBLIN

„UMANITA NOVA"
Viale Monza 255
20126 Milano
Italy

Adam Nawierski
ul. Nowowiejskiego 5/139
25-532 KIELCE
tel. 26-305

Dariusz Sikorski
ul. Mickiewicza 78/8
87-100 TORUŃ
tel. 30-891

„HIROSHIMA ANARCHIST BULLETIN"
1539 Ibara
Shiraki Asakijaku
Hiro si Maci
Hirosimaken
Japan

Marcin Kaczyński
ul. Matejki 5/9
OPOLE



„COLECTIVO CAMBIO RADICAL"
Ana Laura Hernandez Martinez
LISTA DE CORREOS 17
11411 MEXICO, DF, MEXIQUE